

Historia pewnego szarlatana

Łukasz Gazur

Robert Kuśmirowski zawładnął wyobraźnią. Projektem *Ornamenty Anatomii* przemienił świat uludy w rzeczywistość. Jego praca przy całej swej realnej powłoce ciągle zaskakuje nieprawdopodobnym i zwrotami akcji. *Ornamenty Anatomii* pozostają jednym z jego najciekawszych osiągnięć.



Robert Kuśmirowski,
Ornamenty Anatomii, tom III w ramach cyklu
W samym Centrum Uwagi (odstona 7).
Fot. dzięki uprzejmości
CSW Zamek Ujazdowski w Warszawie

To chyba najdłuższy i najbardziej skomplikowany projekt, nad jakim przyszło mu pracować. Artysta w lubelskiej Galerii Białej założył specyficzne laboratorium sztuki, którego efekty można było zobaczyć w różnych miejscach Polski i Europy dopiero po pewnym czasie. Na kilka miesięcy przestrzenie wystawowe zamieniły się w *Eksperymentalne Laboratorium Anatomiczne*, gdzie powstawały różnorodne obiekty, począwszy od grafik, poprzez kopie książek, popiersia doktorów anatomii, ornamenty architektoniczne, a nawet mumie. Otwarcie wystawy w Białej było momentem, w którym przygotowywane elementy zaczęły ujawniać się w formie wystawy. Aż do swojego zamknięcia ekspozycja ulegała procesowi ciągłych przemian. Całość została przewieziona do Hamburga, gdzie nastąpił trzymiesięczny etap dalszych przygotowań, którego ostateczny efekt poznaliśmy dopiero w styczniu 2006 r.

W międzyczasie, na *Spojrzeniach*, organizowanych w progach warszawskiej „Zachęty”, prezentujących dorobek artystów nominowanych do nagrody Deutsche Banku, Kuśmirowski przedstawił wycinek *Ornamentów Anatomii*. Wcielił się w rolę alchemika, który proponuje terapię... uryną. Można było zobaczyć starą, trawioną przez czas księgę, spoglądającą na publiczność spod warstwy pleśni i kurzu.

Aneks do wystawy był zapis performance'u, jaki odbył się w trakcie wernisażu. Naprzeciw drzwi, w szklanej gablocie artysta przyodziany w czarny płaszcz, z zegarkiem na masywnym łańcuchu studiował księgę. Swoistym podestem, oparciem dla tego niezwykłego inkunabułu stała się tkanina, przypominająca kształtem człowieka. Jakby pod jej osłoną znajdowała się ludzka istota. Dopelnienie stanowiły rysunki i azjatyckie inskrypcje, pokrywające rękę i ogoloną część głowy Kuśmirowskiego. „Genialny imitator” sportretowany został jako nowożytny miłośnik wiedzy. Dostępu do niej strzegą jednak zamknięte drzwi.

Warto zaznaczyć przy tym, że Kuśmirowski ma doskonale wyczucie historycznych przestrzeni, co świetnie obrazuje wpisanie wystawy w bogato dekorowaną architekturę wnętrza „Zachęty”, a co do perfekcji doprowadzi w późniejszej aranżacji wnętrz Centrum Sztuki Współczesnej Zamek Ujazdowski.

Ta część projektu, realizowana w ramach wystawy *Spojrzenia 2005*, była swoistym antraktem, niedopowiedzeniem, które miało zainteresować polskich widzów i skłonić ich do skorzystania z zaproszenia do udziału w kolejnych odsłon. W hamburskim Kunstverein *Ornamente der Anatomie* była przetłumaczeniem języka Kuśmirowskiego na niemiecki. Stąd te, typowe dla germańskiej rzeczywistości, duże, poukładane przestrzenie. Nie ma tu zagnieżdżenia przedmiotów i zbędnych elementów. Wszystko wydawało się być podporządkowane zasadzie „Ordnung muss sein”. Późniejsza wystawa w Centrum Sztuki Współczesnej Zamek Ujazdowski prezentowana tam w ramach cyklu *W samym Centrum Uwagi* (odsłona 7) była podsumowaniem anatomiczno-artystycznej fascynacji.

Spoiwem wszystkich odsłon tego projektu jest postać tajemniczego szarlatana. To on dźwiga na swoich plecach ciężar tej historii.

Dr Vernier, czyli kto?

Projekt to zaproszenie do pracowni przedoświeceniowego filozofa, anatoma i alchemika, który nigdy tak naprawdę nie istniał. Miejscem urodzenia tej tajemniczej osoby jest wyobraźnia samego Kuśmirowskiego. Ta fikcyjna postać naukowca, której źródłem jest wyobraźnia artysty, to spłot osobowości Frankenstein i Fausta. To samotny geniusz, szarlatan, który krocząc po drodze poznania szuka kamienia filozoficznego. To dziwne alter ego samego Kuśmirowskiego chce stworzyć na naszych oczach nowego człowieka.

Będąc w samym wnętrzu pracy zdajemy sobie sprawę, że jesteśmy jak w potrzasku. To nie my przyglądamy się gabinetowi osobliwości dra Verniera. Stoimy za kratą, za którą on przeprowadza swoje eksperymenty. Ale nie mamy możliwości pełnego wniknięcia w życie szarlatana. Jakby strzegł sfery swojej prywatności, czego symbolem stają się zamknięte, ozdobne drzwi, a raczej wielkie, barokowe wrota. Vernier gra z nami w niebezpieczną grę. Przyciąga i odpycha. Wabi obietnicą tajemnej wiedzy, odkrywania zagadek świata, a potem spuszcza kratę. Jesteśmy w pułapce. Tym samym stajemy się częścią przeprowadzonego przez niego eksperymentu. A po nas przyjdą następni.

W pieczarze alchemika

Wchodzimy do niby-biblioteki. Na półkach ciągną się szeregi złożone z tysięcy książek. Tytuły polskie i niemieckie. Niektóre wyglądają jakby wyrwane z prywatnej biblioteki, inne jakby ze zbiorów publicznych – mają stempel, opaskę i numer. Inscenizacja wygląda tak, jakby właściciela opętała mania zbierania staroci. To wrażenie już nas nie opuści. Będzie wibrować wraz z wchodzeniem głębiej w świat Kuśmirowskiego.



Robert Kuśmirowski, *Ornamenty Anatomii, Prolog*, 2005, wystawa w Zachęcie Narodowej Galerii Sztuki



Robert Kuśmirowski,
Eksperymentalne Laboratorium Anatomiczne.
Galeria Biała w Lublinie, 2005.
Fot. z archiwum Galerii Białej. Fot. Jan Gryka

wszystkim to dbałość o szczegóły. Jakby Kuśmirowski zdawał sobie sprawę, że to może być najskuteczniejszy oręż w walce o naszą wyobraźnię. Widać to nie tylko w barokowych, misternie wykonanych drzwiach. Na półce natrafić można na zdjęcie artysty, wystylizowanego na dra Verniera, pudełko z napisem *ludzkie kręgi szyjne*, akta znalezione – podobno – na śmietniku. To przedmioty, które udają okruczności rzeczywistości. Jak skrzypce albo gazety, które ślizgają się po powierzchni realizmu. Robert Kuśmirowski bowiem to genialny imitator. Potrafi doskonale odwzorować zarówno bilet autobusowy, fotografię czy wreszcie słynny już, prezentowany nawet na Biennale w Berlinie, wagon.

Tworzyć czy imitować

„Mistrz imitowania rzeczywistości” nie zrywa ze swoim image’em. Wręcz przeciwnie – płynąc po powierzchni rzeczywistości zdaje się grać z naszymi wyobrażeniami o naukowcach-szarlatanach, wyniesionymi z książek i filmów. Jednocześnie stawia pytania o sens historii, której obraz w naszych umysłach zdaje się być płataniną książkowej wiedzy, wspomnień i rzeczywistości, która bywa tak myląca, jak podobieństwo dra Verniera i Kuśmirowskiego.

W tym wypadku artysta odwzorował to, co odtworzyć najtrudniej: wizję swojej wyobraźni. Zobrazował dwoistość, która charakteryzuje naszą cywilizację: teorię i praktykę, abstrakcję i doświadczenie. Kontrast tego, co jasne i ciemne, poukładane i chaotyczne wywołuje wrażenie pęknięcia przestrzeni, w którym swe źródło mają ludzkie niepokoje i lęki.

Prawdziwą ozdobą biblioteki Verniera stają się niezwykle, barokowe wrota. Zamknięte drzwi, na których, obok postaci Judyty z obciętą głową Holofernesa, dają się odczytać nazwiska Vernier i Lessing. Wrota niemal kapią od barokowej ornamentacji. Nie sposób ich pominąć w wędrówce po świecie siedemnastowiecznego naukowca. Piękne i tajemnicze, z lacińską inskrypcją, zdają się skrywać zagadkę życia bohatera tej opowieści. Ale nie jest nam dane ją poznać. Ani drgnąć. Pozostaje tylko kroczyć dalej w nadziei, że uda się odsłonić woal zakrywający prawdę tej historii.

Wystawa to ciąg sal, które prowadzą nas w szczelinę ciemności. Dosłownie. Po opuszczeniu jasnej, niemal racjonalnej przestrzeni wchodzimy w jaskinię przedświeceniowego alchemika. Wraz z przekroczeniem progu każdej z sal zmienia się atmosfera. Krążymy meandrami wyobraźni artysty. Za biblioteką niespodziewanie znajdziemy się w gabinecie osobliwości. W ciemnych, sklepionych, przypominających niemal scenografię horroru wnętrzach króluje klimat rodem z targowiska rupieci. Są tu zniszczone książki, dziwne instrumenty medyczne, obrazy, połówki zeszyty, jakieś akta, słoiki na preparaty anatomiczne. Za kratą, na stole do sekcji zwłok leży ludzki szkielet. Znajdziemy tu także współczesne urządzenia pomiarowe, jakąś elektronikę, kable – to już zupełnie abstrahując od wszelkiej historyczności laboratorium, gdzie szalony naukowiec zgłębia tajemnicę życia. Instalacja jest wypełniona setkami przedmiotów. Odbija się tu mania kolekcjonowania. Z każdą chwilą można odnajdywać nowe znaczenia, bo wystawa to gąszcz symboli i interpretacji. A przede



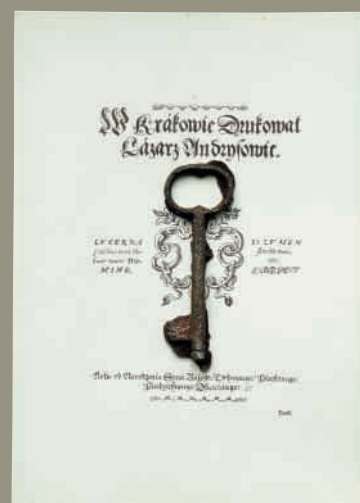
Artysta przyznaje, że inspiracje, z których czerpał podczas tworzenia tej wystawy są bardzo różnorodne. Projekt to krytyka pojęcia jednej prawdy. Dla niego jest to pole do manifestacji sprzeciwu wobec zawłaszczania prawa do wiedzy we wcześniejszych epokach przez Kościół katolicki. Zagrabianie tej sfery rzeczywistości naukowej postrzega Kuśmirowski przez pryzmat zakazu eksperymentów, sekcji zwłok, indeksy ksiąg zakazanych. To właśnie tacy szarlatani jak wymagowany dr Vernier zdobywali pole dla pluralizmu poglądów, wydzierając kościółowi kolejne skrawki wiedzy o świecie.

Ale to nie jest jedyna płaszczyzna interpretacji. W projekcie *Ornamenty Anatomii* widać wpływy grafik przedstawiających ludzkie ciało, które powstawały od czasów renesansu, kiedy humaniści chcieli tropić tajemnicę życia. Człowiek nieżywy od zawsze uważany był za monstrum, wzbudzał strach i pogardę, ale kiedy przekształcał się w rysunek, stawał się piękny. Jakby skrócił się dystans psychologiczny pomiędzy oglądającym i oglądanym.

Gdy niespodziewanie znajdziemy się w tajemniczym laboratorium, pełnym preparatów, okaleczonych zwłok, dziwnych przyrządów, nagle książkowa wiedza przybiera realne kształty. Nauka nie jest już teoretyczną rozprawą w zaciszu gabinetów i akademii. Za biblioteką ksiąg i manuskryptów stanęła „laboratoryjna” rzeczywistość utkana z eksperymentów.

Ekspozycja, usiana drobiazgami nawiązującymi do współczesności, to także opowieść o tym, jak powołać do życia złudzenie. Jak łatwo ułudę miesza się z rzeczywistością. Wyobraźnia niepostrzeżenie przeistoczyła się w realność, którą uwierają tradycyjne definicje. Gabinet osobliwości to metafora naszej rzeczywistości. Sprzęty wyglądają tu na prawdziwe, insynuują, ale nie rozstrzygają. Wystarczy zrobić krok i trafiamy w próżnię. Kuśmirowski wprowadza nas w swój świat stopniowo. Staje się jakby mistrzem inicjacji. Ukazuje, że nie ma jednoznacznych granic między wiedzą, dążeniem do granic poznania a szaleństwem, którego scena rozpościera się tuż za kratą. Bo rzeczywistość bywa myląca, a świat uludy często bardziej realny niż ten wokół nas.

Robert Kuśmirowski,
*Eksperymentalne Laboratorium
Anatomiczne*. Galeria Biała w Lublinie,
2005. Fot. z archiwum Galerii Białej.
Fot. Jan Gryka



Robert Kuśmirowski, *Klucz*,
wystawa *Ornamente der Anatomie*,
2006 w Kunstverein w Hamburgu